

Zniewolone. O doświadczeniu zwierząt laboratoryjnych dwa głosy z przeszłości

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Wykorzystywanie zwierząt nie-ludzkich w laboratoriach to temat niezmiennie kontrowersyjny, wywołujący – co najmniej od drugiej połowy XIX wieku – żywe dyskusje w świecie naukowym i poza nim. Wzbudzał on zainteresowanie i specjalistów, i ludzi zajmujących się nim z powodów etycznych. Kilkanaście lat temu Donna Haraway poświęciła mu fragment swojej książki *When Species Meet* (2008), posługując się pojęciem odpowiedzialności (*responsibility*), czyli zdolności do odpowiedzi (*respons-able*), przez którą rozumie ona relację między ludźmi a zwierzętami ustanawiającą istnienie. Haraway podkreślała, że w laboratorium ludzie i zwierzęta stają się dla siebie podmiotami i przedmiotami w procesach wzajemnych interakcji tworzących strukturę semiotyczno-materialną. Oczywiście relacja odpowiedzialności zanika lub załamuje się, ilekroć przewagę zdobywa uprzedmiotowienie zwierzęcia-ofiary i psychofizyczna opresja w stosunku do niego. To przemocowe powiązanie aktorów stanowi ciągle dominujący model relacji laboratoryjnej między onnipotentnym podmiotem ludzkim (uczonym, eksperymentatorem) a zwierzęciem-przedmiotem. Silnie ugruntowane w naznaczonej przez antropocentryzm kulturze Zachodu, oparte na kartezjańskim dualizmie metafizycznym, sytuuje się ono na antypodach postulowanej przez Haraway – a korespondującej ze słynną teorią aktora-sieci Brunona Latoura – wizji rzeczywistości jako sieci splecionych ze sobą i przenikających się wzajemnie relacji, sieci przypominającej „gobelin wspólnego bycia/stawania się między stworzeniami (także ludźmi), w którym dobre życie, dobrobyt i »bycie wrażliwym na innych« (politycznie, etycznie, w odpowiedniej relacji) oznacza pozostawanie wewnątrz współdzielonej semiotycznej materialności” [Haraway 104].

Ludzkie podejście do zwierząt w laboratoriach polega na ich używaniu; Haraway nie przewidywała zakończenia tych praktyk, wszakże dopominała się ich przemodelowania oraz ludzkiej uważności etycznej, czyli „wykonani[a] pracy zwrócenia **uwagi** na ich cierpienie i upewnienia się, że jest ono minimalne, konieczne i pożyteczne” [113; podkr. Haraway]. Każdy z aktorów biosfery może – według amerykańskiej uczzonej – odgrywać

rolę podmiotu albo przedmiotu. Człowiek powinien wsłuchiwać się w ból zwierzęcia w laboratorium, niemimetycznie współdzielić go z nim i współodczuwać.

Stosunek Haraway do wykorzystywania zwierząt w laboratorium – odkrywającej ich funkcjonowanie w zaprojektowanej przez człowieka sieci pracy – odznacza się wszakże kompromisowością, jest daleki od radykalizmu abolicjonistów [zob. *Post-koiné* 70-71]. Wcześniejsze próby zmierzenia się z problemem używania zwierząt do badań laboratoryjnych i wiwisekcji mają długą i złożoną historię. Układały się one w – nacechowane mniejszą lub większą dozą antropocentryzmu – opowieści o usytuowaniu Innych (zwierząt) wobec człowieka, ujawniały różne oblicze światopoglądowe podmiotu ludzkiego, miały wyraźne implikacje metafizyczne, epistemologiczne, etyczne i (meta)-naukowe. Współczesna refleksja posthumanistyczna oraz inspiracje płynące z animal studies pozwalają odpowiednio przeformułować zagadnienie obecności (podległości) zwierząt nie-ludzkich w laboratoriach i na stole wiwisekcyjnym.

Liczba zwierząt wykorzystywanych w badaniach laboratoryjnych poraża swoim ogromem. Według szacunków Richarda D. Rydera – pochodzących z początku obecnego stulecia – „rocznie w laboratoriach używa się od 40 do 100 milionów zwierząt” [144]. Lawinowy okazuje się wzrost liczby organizmów modyfikowanych genetycznie; w 2001 roku wykorzystano ich aż 710 tysięcy [144]. Wprawdzie ludzka świadomość cierpień odczuwanych przez zwierzęta powoli, a nieustannie wzrasta i przyczynia się do wprowadzania wielu regulacji prawnych ograniczających skalę bólu doświadczanego przez nie w laboratoriach, niemniej ciągle nie dokonała się zasadnicza zmiana relacji człowiek–zwierzę nie-ludzkie i ciągle kompleksowo nie przeformulowano ontologicznych, epistemologicznych i etycznych związków łączących tę parę aktorów. Przypadek zwierząt oddawanych na służbę nauce to – w mniemaniu abolicjonistów – jeden z najsakrajniejszych przypadków szowinizmu gatunkowego.

Historie zwierząt – przynajmniej do czasu ogłoszenia prac Karola Darwina – miały charakter ewidentnie heteronomiczny; tworzono je przez pryzmat ludzkiego poznania i doświadczenia, poddawano mniej lub bardziej konwencjonalnym zabiegom antropomorfizacji. Próby przelamywania tego modelu poznawczego nasiliły się wraz z rewolucją darwinowską. Z kolei coraz bardziej dynamiczny rozwój nauk przyrodniczych i medycznych w XIX wieku niejako usankcjonował nową pozycję zwierzęcia jako uprzedmiotowionego obiektu praktyk wiwisekcyjnych (czyli operacji dokonywanych na żywym zwierzęciu) i badań laboratoryjnych. Pozycję tę dałoby się też interpretować przez pryzmat określonej filozofii kultury: byłaby jaskrawym przypadkiem „materializacji” teorii antropocenu, która operowała postkartezjańskim dualizmem metafizycznym, podmiot ludzki czyniła ośrodkiem „czystego” poznania, zwierzęta zaś traktowała jako *res extensa*, jako obiekty pozbawione zdolności odczuwania.

Uprzedmiotowione, ubezwłasnowolnione, słabe, torturowane, reagujące afektywnie na zadawany ból zwierzęta laboratoryjne i wiwisekcyjonowane długo nie miały „własnej” historii, nie stawały się istnieniami, z którymi człowiek współodczuwał. Zdarzało się niekiedy, że w momentach iluminacji skupiano na nich uwagę; działo się to w okresie romantyzmu, kiedy zwierzętom przypisywano bogate życie wewnętrzne (duchowość) i podchodzono do nich z empatią. Przykładem może być piękna – również antywiwisekcyjna w swojej wymowie – animalna glosa z Mickiewiczowskich wykładów

o *Literaturze słowiańskiej* [444]. Słowo poety wybrzmiało przejmująco dlatego, iż domagał się on zaprzestania nieuprawnionej przemocy człowieka nad zwierzęciem.

Los zwierząt poddawanych wiwisekcyjnym eksperymentom nie pozostawał obojętny tym wszystkim, którzy działali na rzecz ich ochrony. Ruch antywiwisekcyjny najsilniej rozwinął się w Wielkiej Brytanii, mającej „opinię kraju, w którym kochano zwierzęta” [Babilas 13]. Dyskusje nad moralnymi kontekstami i prawnymi regulacjami wiwisekcji toczyły się tam długo i burzliwie; angażowały najwybitniejszych uczonych, w tym samego Darwina, skupiały uwagę wielu środowisk społecznych, politycznych i zawodowych. Można powiedzieć, że to właśnie w Anglii już od drugiej połowy XVIII stulecia kształtowała się wrażliwość na cierpienie zwierząt. Praktyki wiwisekcyjne odbywały się wtedy bez znieczulenia; zwierzę znajdowało się w położeniu ofiary traktowanej instrumentalnie i opresyjnie, nie widziano w nim istoty sensytywnej, interes nauki legitymizował okrucieństwo. Jednocześnie uczeni, filozofowie i myśliciele wykazujący się przynajmniej częściową empatią w stosunku do cierpiących ofiar dostrzegali ich zdolności umysłowe i emocjonalne, świadczące o podobieństwie do ludzi. Taki sąd sformułował choćby Erasmus Darwin w swojej *Zoonomii* [Perkins 24]. Wielu wybitnych ludzi angielskiego oświecenia i romantyzmu potępiało bezmyślne bądź planowane dręczenie i uśmiercanie zwierząt; byli wśród nich Jeremy Bentham, Samuel Johnson, Samuel Taylor Coleridge, Percy Bysshe Shelley, John Stuart Mill. Ten ostatni mimochodem zwrócił uwagę na problem opisany przez Érica Barataya: brutalne wykorzystywanie zwierząt do niewolniczej pracy na rzecz człowieka [Mill 805], ich niezauważalny wkład w ludzką ekonomię.

Jeśli idzie o Europę kontynentalną, to spór przeciwników i zwolenników wiwisekcji zwierząt nie wywoływał wprawdzie aż takich emocji jak w Anglii, jednak pojawiał się w debatach publicznych dość często. W dysputach tych wybrzmiewały i głosy polskie; dwa z nich chciałbym uczynić obiektem analiz w tym szkicu. Pierwszy, notabene chronologicznie późniejszy, bo opublikowany w 1910 roku, pochodził ze środowiska medycznego. Jego autorem był młody podówczas patolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Adam Wrzosek, który wystąpił jako zdeklarowany zwolennik wiwisekcji, z lekceważeniem odnoszący się do obrońców praw zwierząt. Z kolei głos drugi – wcześniejszy, bo z 1879 roku – należał do Aleksandra Świętochowskiego, pozytywistycznego publicysty, krytyka, pisarza, zwolennika Darwina, miłośnika i obrońcy zwierząt, przeciwnika wiwisekcji, który słusznie jest traktowany jako „prekursor [...] myśli ekologicznej” [Piechota 114].

Wrzosek – z typowym dla wielu ówczesnych przedstawicieli nauk medycznych poczuciem merytorycznej wyższości – uznawał argumenty antywiwisekjonistów za nie-naukowe i naiwne sentymentalne. Przykładem „fanatycznej agitacji” tych drugich było dlań głośne wtedy zdarzenie: odsłonięcie w londyńskiej dzielnicy Battersea w 1906 roku pomnika brązowego psa jako ofiary bezdusznej, okrutnej wiwisekcji, przeprowadzanej na nim trzy i cztery lata wcześniej w University College London przez Williama Baylissa oraz jego szwagra Ernesta Starlinga. Te szokujące praktyki oglądały dwie szwedzkie studentki medycyny, Louise Lind-af-Hageby i Leisa Schartau, które opublikowały potem swoje zapiski w książce *The Shambles of Science*. W rezultacie doszło do procesu wytoczonego przez Baylissa adwokatowi Stephenowi Coleridge’owi, sekretarzowi National Anti-Vivisection Society, który publicznie oskarżył fizjologa o stosowanie tortur

na zwierzętach. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu, mobilizując obie strony sporu [Babilas 16-17]. Studenci medycyny usiłowali zniszczyć pomnik; w jego obronie stawali, rzecz ciekawa, robotnicy, co odczytuje się niekiedy jako symboliczny splot doświadczeń istot uciśnionych: psa oraz proletariatu [Bates 106-107]. Znaczącym wątkiem sprawy pomnikowej było też zaangażowanie młodych kobiet, aktywnie działających na rzecz praw zwierząt. Udział kobiecych aktywistek w tego rodzaju praktykach to sprawa znana i interesująco opisywana.

Znamienne, że empatyczne podejście kobiet do cierpień zwierząt – także tych poddawanych wiwisekcjom – było w XIX-wiecznej Anglii fenomenem ponadklasowym; dość powiedzieć, że łączyło ono królową Wiktorię, baronową Angelę Burdett-Coutts, księżnę Portland (Winifred Annę Cavendish-Bentinck), Frances Power Cobbe, Frances Hoggan (Walijkę, pierwszą dyplomowaną lekarzkę w Wielkiej Brytanii), Annę Kingsford, Vernon Lee, Charlotte Despard, Annie Besant. Nierzadko się zdarzało, że kobiece zaangażowanie na rzecz zwierząt stanowiło część szerszej aktywności, skupionej na walce o prawa wykluczonych Innych, a więc kobiet, robotnic albo dzieci. Na początku XX wieku Mona Caird, pisarka działająca w środowisku feministycznym i w obronie zwierząt, jedna z czołowych reprezentantek ruchu *The New Woman*, w swoim kompleksowym ataku na kulturę patriarchalną zasugerowała istnienie związku pomiędzy panowaniem nad kobietą a okrucieństwem wobec zwierząt [Donald 330]. Ten trop wielokrotnie pojawiał się potem w pracach ekofeministycznych.

Określenie wypowiedzi Wrzoska jako głosu o doświadczeniu zwierząt wykorzystywanych w laboratoriach jest świadomą korektą ideologiczną, ponieważ uczony konsekwentnie stosował optykę właściwą dla zracjonalizowanego, logocentrycznego antropocentryzmu, zwierzęta zaś odpowiednio instrumentalizował, odmawiał im statusu podmiotowego, a ich los i doświadczenie włączał w ramy teleologicznych procedur, obmyślanych i realizowanych przez ludzi. Ta korekta ma wyjaskrawić – wyczuwalny z dzisiejszej perspektywy – radykalny antroponormatywizm uczonego, właściwie równoznaczny z szowinizmem gatunkowym.

Choć Wrzosek nie odniósł się bezpośrednio do zaangażowania kobiet przeciwko wiwisekcjom, to jednak, podobnie jak wszyscy propagatorzy tej metody badań na zwierzętach, zdecydowanie postponował jej przeciwników (i przeciwniczki), zarzucając im uleganie sentymentom, irracjonalność i dyskwalifikujący brak wiedzy naukowej. W ten właśnie sposób, wysoce stereotypowy, najczęściej krytykowano kobiece sprzeciw wobec wiwisekcji zwierząt.

W swojej broszurze Wrzosek przedstawił zarys praktyk wiwisekcyjnych; podkreślał ogromny wkład wniesiony przez nie w rozwój medycyny. W jego przekonaniu to właśnie wiwisekcjom na zwierzętach zawdzięczała ludzkość odkrycie nieznanych wcześniej mechanizmów funkcjonowania żywego organizmu i jego poszczególnych narządów. Interes gatunku ludzkiego oraz poszukiwanie prawdy to dogmaty ideowe wyznawane i przez Wrzoska, i przez wszystkich adherentów wiwisekcji. Polski uczony traktował zwierzęta poddawane wiwisekcjom jako masę istnień nieautonomicznych, sytuujących się poniżej poziomu ontologicznego zajmowanego przez *homo sapiens*, pozbawionych prawa do wolności od cierpień. Sposób opisywania przezeń zwierząt to historia ujęta, rzecz jasna, z antropocentrycznego punktu widzenia, hołdująca wszystkim

obiegowym stereotypom antropocenu, w tym metafizycznej opozycji idealizmu (racjonalizmu) i materializmu. Racjonalna logika antroponormatywna stanowi nieuświadomianą przesłankę wywodów Wrzoska. Wykluczał on, jak się zdaje, możliwość podmiotowej „odpowiedzi” zwierzęcia na działania człowieka. Owszem, gotów był dozować skalę zadawanego mu bólu, uznawał, że rozwój metod wiwisekcyjnych polega na jego redukcji dzięki stosowaniu środków znieczulających. Nigdy jednak nie traktował zwierzęcia jako istoty zdolnej do odczuwania cierpienia na równi z podmiotem ludzkim. Logocentryczny kult czystej nauki i jej wyższość nad każdą – rzeczywistą lub potencjalną – kontrowersją etyczną przebiły na przykład z takiego wywodu:

jeżeli tak dawniej, jak i teraz wykonywa się wielka liczba wiwisekcyjnych operacji w pracowniach naukowych, to można okoliczność tę jeno w ten sposób wytłumaczyć, że uczeni: fizjologowie, patologowie i farmakologowie głęboko są przekonani o wielkim pożytku wiwisekcyjnym i niejednym z nich, mimo wyraźnego wstrętu do wykonywania operacji na zwierzętach, wykonywa je jednak, ogarnięty szlachetną pobudką dociekania prawdy [Wrzosek 11].

„Szlachetna pobudka”, „pożytek” i „wstręt” to wyrażenia o dużym potencjale ideologiczno-afektywnym; znać w nich przejawy języka antroponormatywnego, by odwołać się do terminu Anity Jarzyny [“Poza imaginarium” 10, 15]. Ten język stanowi esencję hierarchicznej, ufundowanej na dominacji ontologii; użyte przez Wrzoska wyrażenia jednoznacznie pozycjonują miejsca podmiotu ludzkiego i niemego (choć manifestującego fonicznie własne cierpienie) zwierzęcia poddawane wiwisekcji. Rzecz jasna granice języka stosowanego przez polskiego patologa zostały ściśle zakreślone wyobraźnią antropocentryczną, która zawierała jawne bądź implikowane treści przemocowe. Pożyteczność (użyteczność) wiwisekcyjnych operacji na zwierzętach to często przywoływany argument jej zwolenników. Dobrostan człowieka przewija się w broszurze Wrzoska nieustannie; jest on dlań teleologicznym uzasadnieniem wiwisekcyjnych operacji, jej etyczną sankcją. Jako obiekty tych praktyk medycznych zwierzęta stawały się ofiarami postępu medycyny; cierpiąc, pozwalały człowiekowi osiągać projektowane przezeń cele naukowe (czyli rzekomy bądź autentyczny postęp w rozwoju medycyny), co zresztą wiązało się z koniecznością przeprowadzania setek prób wiwisekcyjnych w poszukiwaniu zakładanego wyniku. Zdeterminowaną przez myślenie antroponormatywne teleologiczność i funkcjonalność wiwisekcyjnych operacji Wrzosek pojmował w taki sposób:

Gdyby asystent słynnego Billrotha, a późniejszy znakomity chirurg Czerny nie dowiedział się drogą eksperymentów na zwierzętach, że psom można wycinać krtań i po tej operacji utrzymywać ich [sic!] przy życiu, nie byłby się zapewne Billroth odważył wykonać tej operacji po raz pierwszy na człowieku. Toż samo, gdyby się nie przekonano, że pies po wycięciu żołądka może żyć lata całe, nie odważono by się ludziom chorym wykonywać tej operacji [8].

Ukrytą przesłanką myślową tego wywodu była, jak się zdaje, określona hipoteza metafizyczna i zarazem operacyjno-heurystyczna: założenie o ontycznej wyższości

podmiotu ludzkiego jako *res cogitans*, dysponującego niepisany prawem do dysponowania ciałem Innego, oraz uznanie zwierząt jako obiektów spełniających – jak to ujęła Jarzyna – „funkcję swoistych modeli człowieka” [*Post-koiné* 67]. Wrzosek argumentował, iż przekonującym uzasadnieniem wiwisekcji dokonywanych na kręgowcach jest fakt ich podobieństwa do ludzi; tym sposobem dostrzegał oczywiste skądinąd analogie między światem ludzkim a światem zwierząt nie-ludzkich. Jednak owa anatomiczna bliskość (lub nawet tożsamość) nie wywoływała w uczonym refleksji na temat identycznych lub przynajmniej zbliżonych zdolności psychofizycznych, w tym zdolności do odczuwania bólu (cierpienia). W jego myśleniu o zasadności wiwisekcji zdecydowanie ważniejsze było hierarchiczne różnicowanie: podmiot ludzki czynił z pokrewnych sobie kręgowców przedmioty badania i fizyczne prototypy. Sfunkcjonalizowanie zwierząt jako swoistych tworzyw wynalazku stanowi w procedurach laboratoryjnych praktykę powszechną, co niejako na marginesie swoich rozważań odnotowali później Bruno Latour i Steve Woolgar, ukazując wykorzystywanie zwierząt w testach neuroendokrynologicznych [Latour and Woolgar 106].

Sankcjonując zasadność i użyteczność wiwisekcji zwierząt, Wrzosek musiał się zmierzyć z najważniejszym argumentem jej przeciwników: bólem (cierpieniem) odczuwanym przez poddawane wiwisekcjom zwierzęta. Uczony uprościł i, rzecz nawet można, zbagatelizował tę kwestię. W jego ujęciu zwierzęcia jako obiektu badania w jakiejś mierze pokutowała niegdysiejsza koncepcja Kartezjusza, który uznawał je za bezduszną maszynę. Wrzosek wprawdzie przyznawał, iż ból podczas wiwisekcji jest czasem nie do uniknięcia, jednak jego natężenie nie musiało być zawsze duże, a poza tym wprowadzane środki anestetyczne znacznie niwelowały jego odczuwanie. W mniemaniu uczonego wiwisekcje przeprowadzane na zdrowych organach i tkankach nie wywoływały silnego bólu. Wspierając się opinią słynnego francuskiego fizjologa Claude’a Bernarda, dowodził dalej, że w wielu przypadkach w miarę trwania wiwisekcji ból odczuwany przez zwierzę zmniejszał się. Wśród tendencyjnie dobranych przez autora przykładów nie znalazł się – co znamienne – szokujący przypadek psa teriera, któremu w 1902 roku Ernest Starling usunął trzustkę i który żył potem przez dwa miesiące w klatce, doznając strasznych cierpień [Łukaszuk 146].

Współczesnego czytelnika o minimalnie rozwiniętej wrażliwości posthumanistycznej szczególnie muszą razić w broszurze Wrzoska fragmenty ujawniające jaskrawą – a przez autora nieuświadomianą i nieodczuwaną – opresyjność metod wiwisekcyjnych. Przejawiała się ona w stosunku do krzyku zwierzęcia i objawów doznawanego przez nie bólu. Wrzosek traktował je jako przeszkodę w przeprowadzanej operacji:

Krzyk zwierząt w czasie wiwisekcji i gwałtowne ruchy przeszkadzają w niemałym stopniu eksperymentatorowi w wykonywaniu wiwisekcji. Z tego powodu już od dawna starano się zaradzić tym niepożądanym objawom towarzyszącym wiwisekcji [13].

Potraktowanie odczuć zwierzęcia jako efektu niepożądanego i zakłócającego procedurę wiwisekcyjną było w 1910 roku poglądem dość szokującym; nie osłabiały jego wydzźwięku sugestie Wrzoska dotyczące konieczności unikania „niepotrzebn[ego]

męczeńi[a] zwierząt” [20]. Interes nauki i pomyślność człowieka, ściśle tutaj ze sobą splecione, wykluczały możliwość podmiotowego podejścia do zwierzęcia. Nie było tu miejsca na relację odpowiedzialności (w rozumieniu Haraway), ponieważ zwierzę funkcjonowało w przestrzeni laboratorium jako mechanizm. Poddane całkowitej, opresyjnej kontroli ze strony człowieka, zwierzęta traciły w konstrukcji myślowej Wrzoska właściwości istot żywych, stanowiły „martwe obiekty, [...] maszyny, [...] które nie mają obecności, nie mają twarzy żądającej uznania, troski i współdzielenia bólu” [Haraway 104].

Względnie humanitarne podejście ludzi do zwierząt uważał uczony za wskazane dlatego, że miało ono przełożenie na wartość moralną człowieka, nie wiązało się zaś z żadnym zobowiązaniem wobec tych drugich. Nieprzypadkowo odwoływał się do Kanta: „Kto ma serce zatwardziałe na cierpienia zwierząt, ten i dla ludzi może stać się mniej czułym, bo jak mówi Kant: »można serce ludzkie poznać z postępowania względem zwierząt«” [Wrzosek 15]. Spełnieniem Kantowskiej maksymy moralnej w kontekście wiwisekcji byłoby unikanie przez eksperymentatora (nauczyciela) zabiegów dokonywanych na zwierzęciu bez znieczulenia, zabiegów, które – według Wrzoska – mogłyby negatywnie oddziaływać na „stronę uczuciową uczniów” [15].

Nie ulega wątpliwości, że polski patolog był myślicielem antropocenu oraz wyznawcą ideologii nauki (*scientific ideology* w rozumieniu Bernarda E. Rollina). Uczony – kierujący się pragnieniem poznania (prawdy) – miał prawo przeprowadzać procedury wiwisekcyjne także wtedy, gdy służyły one wyłącznie celom dydaktycznym lub gdy nasuwały mu się jakiegokolwiek wątpliwości co do rezultatu badania, przy czym jako w pełni dopuszczalne traktował Wrzosek kilkakrotne poddawanie wiwisekcji tego samego zwierzęcia. Ludzie, przekonywał, jako jedyne podmioty moralne usiłują zapewnić sobie dobra materialne i uniknąć zbędnych (własnych!) cierpień, a ponadto dążą do „poznania prawdy i do doskonalenia się” [18]. Środkiem służącym do tego celu jest często zwierzę; Wrzosek uznaje to za oczywistą konsekwencję dogmatu o wyższości człowieka. Akceptując wiwisekcję zwierząt, uczony był bliski „tradycji pozytywistycznej, ceniącej przede wszystkim empiryzm” [Maćkowiak and Musielak 122].

Trzy dekady wcześniej wybrzmiał inny głos w dyskusji nad wiwisekcją. Jego autorem był czołowy polski pozytywista Aleksander Świętochowski. W 1879 roku włączył się on do ogólnoeuropejskiej debaty wokół wiwisekcji, publikując studium *Moralność względem zwierząt*. To wyjątkowy tekst w historii polskiej publicystyki zookrytycznej, podważający prymat ideologii antropocenu i szowinizmu gatunkowego. Świętochowski, przywołując opinie licznych zwolenników i przeciwników wiwisekcji, zaprezentował własne stanowisko. Nie było ono radykalne; dałoby się je określić jako welfarystyczne albo jako umiarkowanie antropocentryczne z akcentami animalofilii. Publicysta świetnie skonstruował swoje studium, nadając mu dużą moc perswazyjno-afektywną. Przejawiła się ona w obrazach autentycznej i wstrząsającej „martyrologii zwierząt” podczas wiwisekcji.

Świętochowski uwzględnił w swoim studium kwestię całkowicie przez Wrzoska pominiętą: rozwój psychologii zwierząt, ujawniający liczne pokrewieństwa między nimi a ludźmi:

Obdarzone one są rozwiniętym systematem nerwowym, wyobraźnią, pamięcią, uczuciami miłości i nienawiści, myślą, czują, cierpią, kochają – słowem,

przedstawiają taki psychologiczny ustrój, który różni się od ludzkiego tylko stopniem rozwoju, który często go przewyższa [Świętochowski 133 1].

Odkrycia psychologii porównawczej powinny – zdaniem publicysty – wywołać moralną zmianę w podejściu człowieka do zwierząt; zmiana prawno-obyczajowa to kwestia przyszłości. Pozytywnym objawem był wzrost świadomości społecznej w kwestii zwierzęcej; powstawało coraz więcej organizacji działających na rzecz humanitarnego traktowania zwierząt. Zdumiewająco nowatorska była propozycja Świętochowskiego, który upominał się o nadanie im statusu podmiotów moralnych, dysponujących określonymi prawami. Zwierzętom, często brutalnie eksploatowanym przez ludzi i obciążonym obowiązkiem niewolniczej pracy, należało przyznać prawo „miłosierdzia”, czyli prawo do unikania cierpienia. Uniemożliwiłoby ono między innymi nieograniczone wykorzystywanie ich podczas laboratoryjnych wiwisekcji.

Świętochowski oddziaływał na uczucia czytelnika, przytaczając wstrząsające przykłady okrucieństwa fizjologów i cierpienia zwierząt. Całkowity brak empatii tych pierwszych nabierał jaskrawego wyrazu w zderzeniu z rozpaczliwymi próbami zwierząt usiłujących ubłagać swoich katów. Przykładem było zachowanie pewnego psa, który po rozcięciu mu brzucha przez François Magendie, jednego z najsłynniejszych francuskich wiwisektorów, „dwa razy wyrwał się spod noża, objął wiwisektora łapami i zaczął go lizać w nadziei, że znajdzie ulaskawienie” [Świętochowski 135 2].

Dyskurs polskiego publicysty odznaczał się wyrafinowaną konstrukcją; umiejętnie potrafił on splatać argumentację merytoryczną (tutaj: liczne głosy przeciwko wiwisekcji, wypowiedziane przez profesjonalistów) z oddziaływaniem na afekty czytelnika. Studium Świętochowskiego swoją wartość poznawczą zawdzięcza nadto niespotykanej w tamtych czasach sugestii przekroczenia ram antropocentryzmu poprzez wprowadzenie etyki ekstensywnej oraz powstania płaskiej ontologii. Była to sugestia dyskretna, obwarowana wątpliwościami, wyrażona, rzecz jasna, językiem własnej epoki, niemniej jej wydźwięk znaczeniowy miał duży potencjał subwersywny i stanowił, być może, antecedencję znacznie późniejszych stanowisk metafizycznych (formułowanych na gruncie posthumanistyki). Publicysta zadawał hipotetyczne pytanie:

co zrobi [człowiek – T.S.], gdy mu nauka powie, że [...] zwierzę ma [...] także jak i on władze umysłowe? Co zrobi, gdy się kiedyś przekona, że pierwiastki duchowe tkwią również w roślinach i materiałach? Czy wtedy poświęci siebie na ofiarę wszechludzkiej sprawiedliwości? [Świętochowski 142 1].

Szacunek do całego ekosystemu zdawał się przenikać myślenie Świętochowskiego. Zwierzęta zyskały w nim swojego adwokata; współodczuwał on z ich cierpieniami w laboratoriach, w transporcie, w rzeźniach, w ciężkiej pracy dla człowieka. Interesującą motywował swoje podejście do zwierząt. W odróżnieniu bowiem od Wrzoska Świętochowski traktował je jako istoty świadome i czujące, dostrzegał ich złożone życie psychiczne, protestował też przeciwko instrumentalnemu (przedmiotowemu) ich traktowaniu, wynikającemu z fałszywie pojętej idei dominacji (wyższości) człowieka nad przyrodą. Zwierzę w laboratorium stawało się – w jego mniemaniu – ofiarą na ołtarzu

postępu nauk, ofiarą często zupełnie niepotrzebną, bo jedynie zaspokajającą próżną ciekawość badacza, niekiedy nawet naigrawającego się z zadawanego zwierzęciu bólu. Świętochowski przekonywał, że korzyści naukowe wynikające z wiwisekcji „nie wyrównują swym znaczeniem wysokości poniesionych na nie ofiar” [137 1]. Zaprzestanie tych praktyk wydawało mu się niemożliwe; należało się jednak domagać precyzyjnych obostrzeń minimalizujących cierpienie zwierząt.

Studium polskiego publicysty miało silny wydźwięk antyprzemocowy, sytuowało wiwisekcję i inne przejawy brutalnego wykorzystywania zwierząt w kontekście niewolnictwa panującego wcześniej w świecie ludzkim. W przejmujący sposób wieńczył Świętochowski swój wywód o skali zniewolenia zwierząt przez człowieka. Mordowanie ich w rzeźniach i zjadanie, wykorzystywanie do pracy, torturowanie w laboratoriach, prześladowanie w życiu codziennym (z czystego okrucieństwa) – wszystko to składało się na haniebną kartę ludzkiego panowania nad nimi. Szeroka perspektywa cierpień uprzedmiotowionych przez człowieka podmiotów zwierzęcych była niekwestionowaną wartością poznawczą i etyczną wyводу Świętochowskiego. W ostatnim zdaniu studium apelował: „Bądźmy dla nich miłośni i sprawiedliwi, skoro im zawdzięczamy w znacznej części tę wysokość, na jaką się wspięliśmy z pomocą ich poświęceń” [146 1].

Torturowane w laboratoriach i zabijane w rzeźniach zwierzęta umierają w pełni zniewolone; ich reakcje na niezawinione cierpienia, ujawniane w sposób poruszający, poświadczają ich podmiotowość, psychiczną wrażliwość i – by odwołać się do słynnej frazy Derridy – podatność na zranienie [49]. Świętochowski domaga się od człowieka zasadniczej zmiany etycznej, wstrząsu w odpowiedzi na cierpienie, zerwania z szowinizmem gatunkowym i respektu dla słabszych, których dotąd obciążał wyłącznie obowiązkiem, a którym odmawiał wszelkich praw.

Ten wypowiedziany prawie półtora wieku temu głos w obronie zniewolonych stanowił wyłom w dominującej w kulturze polskiej świadomości antropocentrycznej. Świętochowski, publicysta zaangażowany, z moralną wrażliwością odnoszący się do psychofizycznej kondycji zwierząt poza-ludzkich, przelamywał poznawcze i etyczne ograniczenia antropocentrycznych ideologów nauki. Jako filozofujący eseista wykazywał się wrażliwością przypominającą empatię w stosunku do zwierząt, właściwą dla poetów, o których „pierwotności” i wyznawaniem przez nich animizmu pisał kilkanaście lat później w studium *Poeta jako człowiek pierwotny* (1896).

Zestawienie ledwie dwóch polskich głosów o wiwisekcji zwierząt wymaga badawczego rozwinięcia; zawiera na razie rozpoznania wstępne. Niemniej ujawnia ono mechanizm często spotykany w – toczonej pod koniec XIX i na początku XX wieku – debatach nad losem zwierząt wiwisekcyjnych w laboratoriach: zderzenie stanowiska naukowego o obliczu skrajnie antropocentrycznym, traktującego zwierzęta w sposób instrumentalno-przedmiotowy, z podejściem empatycznym, reprezentowanym przez pisarki i pisarzy o rozwiniętej wrażliwości etycznej. Takim pisarzem był właśnie Świętochowski, którego moralny protest przeciwko okrucieństwom wiwisekcji na zwierzętach nie przeminął bez echa: w dwudziestoleciu międzywojennym podjęła go między innymi Maria Jehanne Wielopolska, narażając się – co znamienne – na zdecydowaną krytykę ze strony wielu profesjonalistów (lekarzy).

Lista prac cytowanych

- Babilas, Dorota. "Psia kość niezgody – spór o wiwisekcję w edwardiańskiej Anglii". *Między empatią a okrucieństwem*, edited by Eugenia Łoch, et al., Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2018, pp. 13-33.
- Bates, Alan W.H. *Anti-Vivisection and the Profession of Medicine in Britain. A Social History*. The Palgrave MacMillan Animal Ethics Series, 2017.
- Derrida, Jacques. *The Animal That Therefore I Am*. Edited by Marie-Louise Mallet, translated by David Wills, Fordham University Press, 2008.
- Donald, Diana. *Women Against Cruelty. Protection of Animals in Nineteenth-Century Britain*. Manchester University Press, 2019.
- Haraway, Donna. "Zwierzęta laboratoryjne i ich ludzie". Translated by Adam Ostolski, *Krytyka Polityczna*, no. 15, 2008, pp. 102-116.
- Jarzyna, Anita. *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2019.
- . "Poza imaginarium. O miejscu zwierząt w narracjach o Zagładzie i Zagłady w narracjach o zwierzętach". *Narracje o Zagładzie*, no. 3, 2017, pp. 7-18.
- Latour, Bruno, and Steve Woolgar. *Życie laboratoryjne. Konstruowanie faktów naukowych*, translated by Krzysztof Abriszewski, et al., Narodowe Centrum Kultury, 2020.
- Łukaszuk, Cecylia R. "Eksperymenty na zwierzętach dawniej". *Eksperymenty i badania na zwierzętach. Egoizm, koszt postępu czy przejaw okrucieństwa*, edited by Elżbieta Krajewska-Kułak, et al., Wydawnictwo Naukowe Silva Rerum, 2021, pp. 139-154; <https://wydawnictwo-silvarerum.eu/wp-content/uploads/2022/09/Eksperymenty-na-zwierzetach.pdf>.
- Maćkowiak, Zenon, and Michał Musielak. *Adam Wrzosek. Życie i działalność*. Wydawnictwo Poznańskie, 2000.
- Mickiewicz, Adam. *Literatura słowiańska. Kurs trzeci i czwarty*. Translated by Leon Płoszewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, 1955.
- Mill, John Stuart. *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej. Vol. 2*, translated by Edward Taylor, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1966.
- Perkins, Richard. *Romanticism and Animal Rights*. Cambridge University Press, 2003.
- Piechota, Dariusz. *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne*. Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2018.
- Rollin, Bernard E. "Animal Pain, Scientific Ideology and the Reappropriation of Common Sense". *Journal of the American Veterinary Medical Association*, vol. 191, no. 10, 1987, pp. 122-126.
- Ryder, Richard R. "Szowinizm w laboratorium". *W obronie zwierząt*, edited by Peter Singer, translated by Monika Betley, Wydawnictwo Czarna Owca, 2011, pp. 128-151.
- Świętochowski, Aleksander. "Moralność względem zwierząt". *Nowiny*, no. 133, 135, 137, 142, 146, 1879.
- Wrzosek, Adam. *Ruch antywiwisekcyjny*. Druk W.A. Anczyca i Spółki, 1910.

Abstrakt / Abstract

Tomasz Sobieraj

Zniewolone. O doświadczeniu zwierząt laboratoryjnych dwa głosy z przeszłości

Artykuł zawiera analizę dwóch polskich głosów o wiwisekcji zwierząt nie-ludzkich, sytuowaną w kontekście refleksji posthumanistycznej oraz animal studies, dotyczącej relacji człowiek – zwierzęta nie-ludzkie w przypadkach wykorzystywania tych drugich w laboratoriach. Głosy pochodzą z końca lat 70. XIX i z początku XX wieku. Ich autorami byli: pozytywistyczny publicysta i pisarz Aleksander Świętochowski i uczonec-lekarz Adam Wrzosek. Ich poglądy różniły się między sobą. Świętochowski, etycznie wrażliwy na potrzeby istnień pozaludzkich, wykazywał się empatią w stosunku do zwierząt zniewolonych i poddawanych wiwisekcjom, przełamując ograniczenia szowinizmu gatunkowego, z kolei Wrzosek występował jako obrońca interesów nauki oraz poglądu o ontologicznej i etycznej wyższości człowieka.

słowa kluczowe: antropocentryzm, przemoc, zniewolenie, empatia, cierpienie, zwierzę

Captive. On the Experience of Laboratory Animals – Two Voices from the Past

This article analyzes two Polish voices on the vivisection of non-human animals, situated in the context of post-humanist reflection and animal studies, concerning the human – non-human animal relationship in cases of the latter's use in laboratories. The voices come from the late 1870s and early 20th century. Their authors were the positivist publicist and writer Aleksander Świętochowski, and the researcher-doctor Adam Wrzosek. Their views differed. Świętochowski, ethically sensitive to the needs of non-human beings, showed empathy for captive animals that were subjected to vivisection, overcoming the limitations of species chauvinism; Wrzosek acted as a defender of the interests of science and the view of the ontological and ethical superiority of humans.

keywords: anthropocentrism, violence, captivity, empathy, suffering, animal